Nr. 233. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie niedziela dnia 21 maja 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
z codzienną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. [illegible]
Telefonu Nr. 1[illegible].

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Niepoczytalny „bohater“ carski.

Lwów, 20 maja.

Osławiony „bohater“ z pod Hull, admirał Rożdestwieńskij — o którym już wtedy zaraz, w październiku 1904, po jego ataku na niewinną, bezbronną flotylę rybacką, pisano za granicą, jako o człowieku zupełnie niepoczytalnym — stanął już niewątpliwie u kresu swej admiralskiej karjery. Ktokolwiek bowiem miał jeszcze jakie wątpliwości co do uzasadnienia protestów i skarg Japonji na grube naruszenie neutralności na wodach indochińskich przez tego Don Kiszota rosyjskiego, to chyba dzisiaj, po raporcie admirała francuskiego de Jonquières'a, wystosowanym do Paryża, nikt już nie odważy się twierdzić dalej, iż Japonja zgoła nie miała racji w swych oskarżeniach! Tłukąc się — a w tym wypadku wyraz to zupełnie stosowny, ustawicznie po wybrzeżu Indochin i w tamtejszych zatokach, zdradził Rożdestwieńskij kompletną obojętność na obowiązki, jakie ciężyły na nim z tytułu praw międzynarodowych o neutralności. Japończycy zaś — dzięki znakomitej swojej służbie wywiadowczej — byli od początku doskonale poinformowani o całem postępowaniu rosyjskiego „bohatera“ morskiego...

We Francji, gdzie — nie chciano nawet go podejrzewać o tego rodzaju bezprawia — z uwagi naturalnie na stosunek sojuszniczy i przyjacielski z Rosją, — a po zdarzeniu pod Hull nie szczędzono trudu, aby niecny postępek jego ułagodzić i wytłómaczyć, ciągle nie wierzono poprostu, aby Rożdestwieńskij mógł aż do tego stopnia skompromitować neutralność sprzymierzeńca — jak to obecnie z urzędowych zeznań na jaw wyszło. Toż z kompletnem podeptaniem obowiązków wodza i honorowego człowieka, oświadczył on cynicznie, że kłopoty — w w jakie swem postępowaniem wpędził Francję — nic a nic go nie obchodzą! A gdy admirał Jonquières robił mu słuszne wyrzuty, w odpowiedzi na nie odparł, że „on robi to, co jemu się podoba, a nie to, czego Francja od niego wymaga“! Jasnem jest, jak słońce, że tego rodzaju zuchwała postawa admirała rosyjskiego, może zmusić Francję do obrony jej stanowiska międzynarodowego przed zbyt natrętnym sojusznikiem, może ni mniej ni więcej, jak zapędzić Francję w objęcia.. Anglji i Japonji! skoro bowiem Rożdestwieńskij oświadczył kategorycznie, że nie troszczy się wcale o neutralność Francji — ta zaś nie ma na razie możności, aby z naciskiem nakazać zuchwalcowi respekt, przed jej obowiązkami neutralnego mocarstwa — więc wynika z tego logicznie, że i dla Japonji odpada odtąd przymus międzynarodowy szanowania neutralności pobrzeży indochińskich i może ona — gdzie zechce — rozpocząć atak na flotę rosyjską.

Stan rzeczy, odkryty świeżo przez admirała Jonquières'a, podkopuje niesłychanie powagę i stanowisko francuskiego ministra spraw zagranicznych, Delcassége. Wszystkie bowiem zapewnienia jego dotychczasowe, wysyłane na prawo i lewo, okazują się dzisiaj kłamliwemi — mniejsza nawet o to, czy w złej, czy dobrej wierze. Zdaje się też, że dni jego w gabinecie Rouviera są obecnie naprawdę już policzone. Skompromitował się bowiem w sposób niemal bezprzykładny. O Rożdestwieńskim piszą teraz w Petersburgu i Moskwie, że on cierpi na wielki rozstrój nerwów — innemi słowy, że ma „bzika“. Można istotnie uwierzyć temu, bo tak, jak on postępował od samego początku wyruszenia floty bałtyckiej na daleki Wschód, może istotnie postępować tylko człowiek na umyśle chory i niepoczytalny.

Po ukazie o ziemi.

Historja usiłowań, — pisze *Czas* — dążących do wywłaszczenia Polaków z ziemi w „dziewięciu guberniach“, jest bardzo ciekawa. Podczas ostatniego powstania rząd orzekł, że trzeba dążyć do „osłabienia, a nawet zupełnego wytępienia polskiej własności ziemskiej, a to z powodu niebezpieczeństwa, jakie dla państwa stanowi żywioł polski“. — Z początku więc po prostu konfiskowano ziemię za byle co, a nawet zgoła za nic, ale tak mogło być podczas samego powstania, gdy zaś ono wygasło, konfiskaty musiały ustać. Wówczas poczęto wydawać coraz ostrzejsze ukazy o prawie osób polskiego pochodzenia do posiadania ziemi. Zasadniczy ukaz głosił, że Polak mógł tylko odziedziczyć ziemię po rodzicach lub krewnych w prostej linji, nabyć zaś jej za pieniądze, otrzymać w zamian za inną własność, albo jako darowiznę nie mógł za obrębem miejskich rogatek. Jeżeli zaś folwark dostał się w spadku dalekiemu krewnemu, to on musiał go sprzedać Rosjaninowi, albo Niemcowi. Również taka sprzedaż była obowiązkowa, jeżeli folwark dostał się w spadku kilku krewnym różnego stopnia. — W końcu orzeczono ukazem, że Polak może zawierać kontrakty dzierżawne najdłużej na lat 12, Rosjan zaś i Niemców zobowiązano, że jeżeli otrzymają w darowiźnie ziemię skonfiskowaną Polakowi, albo ją kupią od niego przy finansowej pomocy rządu, to nie mają prawa wydzierżawić jej Polakowi. Potem jeszcze zaostrzono ten warunek orzeczeniem, iż taki Rosjanin nie ma prawa trzymać polskich oficjalistów. Jednocześnie dawano czynownikom różne przywileje i pieniężne zasiłki na kupowanie ziemi polskiej.

Pomimo tego w roku 1876 pisał w raporcie p. Rudczenko, wysłany z Petersburga na rewizję, że „przedsięwzięte przez rząd środki, mające zachęcić Rosjan do kupowania ziemi w guberniach zachodnich, nadane im ulgi podatkowe, liczne przywileje, a nawet ofiary ze strony skarbu, wywarły mały wpływ na zmianę składu właścicieli ziemi“. Generalny gubernator kijowski Bezak napisał w memorjale swym do rządu: „Daremna liczyć na to, że Polacy będą dobrowolnie sprzedawali ziemię Rosjanom; trzymają się oni jej z wytężeniem wszystkich sił, dlatego otwarcie głoszę, że jedynie racjonalnym środkiem wyparcia z tutejszej ziemi rosyjskiej wrogów państwa, Polaków, jest konfiskata, albo też przymusowe wywłaszczenie“. Jednakże taki środek uznano w Petersburgu za zbyt radykalny, więc tylko postanowiono zachęcić obywateli rosyjskich, już nie czynowników, do nabywania ziemi i w tym celu wyasygnowano ze skarbu miljon rubli na bezprocentowe pożyczki dla nich. W pierwszej chwili to poskutkowało, ale tylko pozornie. Prawi Rosjanie nie chcieli korzystać z takich ułatwień; zjawili się spekulanci, którzy za rządowe pieniądze kupowali wieś, zaraz sprzedawali z wolnej ręki inwentarz, lasy, nawet budynki na materjał, a potem znikali, rząd zaś brał za swój dług zdewastowany folwark. Po kilku więc latach przestano w ten sposób zachęcać Rosjan do nabywania ziemi, natomiast rozszerzono działalność banku szlacheckiego na „dziewięć gubernij“. Ten bank, będący instytucją rządową, dawał pożyczki na ziemię do wysokości 90 proc. jej wartości, ale rozciągał nadzór nad zadłużonym folwarkiem, dawał zaś te pożyczki Rosjanom i Niemcom.

Skutek był, ale bardzo mały. Głównie korzystali z takiego ułatwienia czynownicy, zmuszeni mieszkać na wsi, a więc marszałkowie szlachty, sędziowie pokoju, naczelnicy powiatów itp. Rusyfikacja ziemi nie postępowała. Zrobiono więc jeszcze jedno: bank włościański, instytucję również rządową, wprowadzono w dziewięciu gubernjach i polecono jej kolonizować kraj rosyjskimi chłopami, którym pożyczki na kupno ziemi dawano do wysokości 90 procent jej wartości. — Działalność obu tych banków oczywiście jakaś była, lecz nie zadawalała rządu. W roku 1902 w w raporcie jeneralnego gubernatora Trockiego powiedziano „Spekulacja wzrosła w ostatnich czasach do rozmiarów wprost nieprawdopodobnych i sztucznie podniosła cenę ziemi. — Majątki, które zostały w polskich rękach, są najlepiej zagospodarowane, ponieważ Polacy są doświadczonymi rolnikami i do swego zawodu przygotowują się teoretycznie.“ — Rząd jednak tak wiele liczył na działalność obu banków, że kiedy wybuchła wojna z Japonją i trzeba było obrócić wszystkie śródki pieniężne na kampanję, zawiesił ukazem z 26 marca roku przeszłego działalność obu banków w Rosji, a działalność ich w dziewięciu guberniach tylko trochę zmniejszył, bo nakazał im pożyczać nie do wysokości 90% wartości, lecz jeno do wysokości 75% i tylko wtedy, gdy chodzi o nabycie ziemi od Polaka, wszelkie zaś inne pożyczki zostały wstrzymane.

Porażka francuskiej dyplomacji.

Sternicy nawy trzeciej Republiki urządzili się bardzo wygodnie. Wiedząc o tem, że wobec ciągłych walk wewnętrzych, siły i energja każdorazowego francuskiego rządu poświęcone być muszą wyłącznie wewnętrznym tylko sprawom i utrzymaniu jakiego takiego porządku w kraju, tak, że na oddziaływanie zewnętrzne sił już im nie starczy, chwycili się jak deski zbawienia sojuszu z Rosją. Powiedziano sobie, że na straży zagranicznych interesów Francji stać będzie aljantka Rosja, i istotnie też dyplomacja francuska oddała się zupełnie pod rosyjską komendę, w zamian za co rząd francuski pozbywszy się z głowy kłopotów z polityką zagraniczną, mógł oddać się w całości wewnętrznym „reformom“, z których najważniejsza objawiła się w kształcie zażartej walki z katolickim Kościołem. Rosja patrzyła na tę walkę niechętnie, nie ze sympatji jednak dla katolicyzmu, ale dlatego, że widziała, iż walka ta, jej sojuszniczkę osłabia i dezorganizuje, co znowu na powadze aljansu wobec mocarstw innych odbić się musi.

Stało się jednak, że Rosja wplątała się w wojnę z Japonją i alians z nią nietylko stracił dla Francji wszelką wartość, ale nawet groził jej wielce niebezpiecznemi politycznemi komplikacjami. Poczęto wycofywać się powoli i dyplomacja francuska, idąca dotąd na rosyjskim pasku, poczęła działać na własną rękę. Pierwszym jej krokiem była ugoda z Anglją w sprawie Marokka, dzięki której, jak kota od mleka odsadzono Hiszpanję od jej spodziewanego dziedzictwa. Nie podobało się to cesarzowi Wilhelmowi, który ujrzawszy, że między Francją a Anglją ścielić się poczyna złoty most zgody, zapragnął pomieszać im szyki i dać im poznać, że i on ma tu coś do gadania; bawiąc też na morzu Śródziemnem, wstąpił umyślnie do Tangeru, skąd wnet roztelegrafowano na cztery strony świata, że cesarz niemiecki, wbrew anglo-francuskiej umowie, zagwarantował sułtanowi marokkańskiemu pełną niezależność. Jakkolwiek to zapewnienie Wilhelma miało bardzo względną tylko wartość, we Francji i Anglji odczuto to ukłucie nader dotkliwie. Anglicy oburzać się nań poczęli, we Francji zaś przeciwnie, rząd uląkł się i począł szukać zbliżenia z Niemcami.

Wyrazem tego nowego kierunku polityki francuskiej, jest deputacja na wesele następcy tronu. Mimo to, nielitościwy Wilhelm, pragnąc bardziej jeszcze dać uczuć niełaskę swą francuskiemu rządowi, w zabranej Francuzom Lotaryngji, w Metzu, przyjął entuzjastycznie z rąk kardynała Koppa dyplom i insygnia wielkiego krzyża rycerskiego orderu Grobu św., a następnie podczas uczty, siedząc między dwoma kardynałami i w towarzystwie czterech innych katolickich biskupów, wypowiedział mowę tchnącą taką sympatją dla kościoła katolickiego, dla jego głowy i dla jego instytucyj, że żaden monarcha katolicki, cieplej mówićby nie potrafił. Szczególnie, nie szczędził Wilhelm komplimentów zakonowi OO. Benedyktynów.

Ostrze tej mowy, na oko podyktowanej grzecznością tylko, było w gruncie rzeczy wymierzone znowu przeciw toczącemu u siebie wojnę z Kościołem katolickim i konfiskującemu klasztory rządowi francuskiemu. I bądź co bądź mowa ta zjednała mu serca katolickiej opozycji francuskiej, a tem samem położenie tamtejszego rządu utrudniła. Wprawdzie, jak zwykle, urzędowe i półurzędowe pisma niemieckie starają się umyć obecnie Wilhelma z winy i tłómaczą, że mowa jego nie miała wcale na celu pośredniej krytyki postępowania francuskiego rządu, ale była podyktowana kurtoazją tylko, we Francji rozumieją jej znaczenie. Nie tak to przecież dawno jeszcze, kiedy w Niemczech nie było wolno przyjmować i nosić papieskich orderów, a przywódcy katolickiego centrum śp. Windhorstowi, zakazał rząd niemiecki przyjąć order Grobu św. tj. ten sam order, który wziął teraz i za który tak gorąco dziękował cesarz Wilhelm papieżowi i jerozolimskiemu katolickiemu patrjarsze.

Order ów otrzymał on rzekomo na pamiątkę pobytu swego w Ziemi św., ponieważ jednak był on tam jeszcze przed siedmiu laty, w dodatku zaś ówczesny jerozolimski patrjarcha, który ordery te nadaje, już nie żyje, jest ta pamiątka bardzo spóźnioną, a to do tego stopnia, że może i prawdziwem jest przypuszczenie, że o order ów prosił dyskretnie sam Wilhelm, aby dać Francji do zrozumienia, że jest on gotów w jej miejsce objąć na Wschodzie protektorat nad katolikami. A o ile u siebie w kraju rząd francuski katolicyzm zwalcza, o tyle na Wschodzie, w krajach muzułmańskich, z swojego protektoratu dla się polityczny kapitał kuje.

Po niewczasie też dyplomacja francuska spostrzegła, że własny rząd, który rozpoczął niebacznie kulturkampf, pęta jej ręce i oddaje ją związaną na pastwę Niemców.

Ze sfer ruskich.

(Wiecznie niezadowoleni. — Skutki agitacji do Prus. — Agitacja Ukraińców przeciw dynastji Habsburgów).

Uchwalona przez sejm i sankcjonowana już ustawa o nowej organizacji Rady szkolnej krajowej, nie zadowoliła Ukraińców. *Diło* biada, że musi się już obecnie pożegnać z mrzonkami o rozdziale tej instytucji na polską i ruską, bo obecna organizacja opiera się już na ustawie krajowej, a nie, jak dawniej, na rozporządzeniu cesarskiem, które łatwo można było zmienić. Jak wiadomo, Wydział krajowy na podstawie przysługujących z ustawy praw, mianuje część członków tej Rady sam, drugą zaś część przedstawia do zamianowania rządowi. W ustawie jest wyraźne zastrzeżenie, że w skład nowej Rady szkolnej wchodzi między innymi także dziewięciu członków z tytułu reprezentacji, a trzecią część z nich mają stanowić reprezentanci narodowości ruskiej. Otóż Wydział krajowy zamianował już ze swej strony członków i przedłożył swoją propozycję rządowi co do mianowania reszty członków. Między tymi członkami — pisze *Diło* — znajdujemy nazwiska trzech Rusinów, a mianowicie: dra Emila Sawickiego z ramienia Wydziału krajowego, a posła Aleksandra Barwińskiego i prof. dra Cyryla Studzińskiego, przedstawionych do zamianowania rządowi. Dalecy od tego — prawi dalej *Diło* — ażeby w czemkolwiek naruszać osobiście tych trzech radców szkolnych i z góry prejudykować o ich przyszłej działalności, nie możemy jednak zamknąć oczu na ich przynależność partyjną i na przeszłość polityczną, ażeby z tego miejsca nie zaznaczyć, o ile skład reprezentacji ruskiej w Radzie szkolnej krajowej będzie należycie odpowiadał opinji społeczeństwa ruskiego.

Prof. dr. Emil Sawicki — pisze *Diło* — człowiek starszy i bardzo poważny i uczciwy, jest jednak, bądź co bądź, członkiem stronnictwa moskalofilskiego, które, jak wiadomo, zasadniczo neguje potrzebę narodowego rozwoju kultury małoruskiej, a tem samem potrzebę obrony i rozwoju szkolnictwa małoruskiego. Dwaj zaś inni radcy, pp. Barwiński i dr. Studziński, ludzie, którym co prawda, nikt nie odmówi pracowitości i zasług na pewnych polach działalności narodowej zaliczają się do przodowników polonofilsko-opurtunistycznego kierunku, który obrony naszych spraw narodowych nie traktował i nie traktuje zasadniczo, lecz tylko oportunistycznie i drobnostkowo, nie podnosi nigdy stanowczych protestów przeciw krzywdom ruskim (bo nie mógł się ich dopatrzyć *przyp. Red.*), rozumując, że potrafi je uchylić za daleko idącem ustępstwem i grzecznością wobec przeciwnika, czem tylko ośmiela się go jeszcze bardziej i daje się mu sposobność, każdy inny, chociażby najbardziej słuszny protest, traktować jako warcholstwo radykalne.

Specjalnie co do p. Barwińskiego zaznacza *Diło*, że jego dotychczasowe stanowisko w Radzie szkolnej krajowej było nieodpowiednie. Na szkolnictwo ruskie za czasów p. Barwińskiego spadały udary za udarami, sekatury nauczycielstwa ruskiego dochodziły do ostateczności, przekształcenie szkół ruskich na polskie stały na porządku dziennym, spolonizowano ruskie podręczniki szkolne, młodzież ruską i nauczycieli prześladowano śledztwami, a p. Barwiński na to wszystko milczał. Jeżeli więc teraźniejsi przedstawiciele Rusinów

(57)

Bresnitz von Sydacow.

CARAT.

Tatarscy książęta, zakładając swe wielkie państwa tak postępowali: Najprzód wysyłali dzikie hordy jeźdźców do sąsiedniego, graniczącego z nimi państwa; ci, zdobywali najważniejsze punkta, siejąc zniszczenie ogniem i mieczem, co wprawiało mieszkańców w przerażenie i pogrążało w odrętwienie. Korzystając z niego, zajmowano coraz szersze obszary, uważając to za kraj zdobyty. Niebawem jednak rozpoczęła się nieustająca walka między podbitym ludem i wojskami najezdniczemi, a mieszkańcy tu i ówdzie burzyli się i powstawali przeciwko tatarskiemu panowaniu. To nie przeszkadzało jednak awangardzie, w dalszym ciągu dalej posunięte miejscowości w podobny sposób napadać i zwyciężać. Tym sposobem rosło tatarskie państwo z każdym dniem, aż w końcu siła tatarskiego plemienia okazała się za małą do utrzymania w jarzmie rozmaitych ludów i krajów, które z drugiej strony i pomiędzy sobą nie miały nic wspólnego. Wówczas całe olbrzymie państwo padało, jak domek z kart. To samo czeka dzisiejszą Rosję!

Na europejskim gruncie jej chciwość zdobyczy ma zakreślone stanowcze granice, bo mieszkają tu ludy, które ożywia narodowe uczucie, które swego posiadania, swej kultury i kraju bronić potrafią. W Azji jednak, gdzie na szerokich stepach i przestrzeniach żyje bardzo rzadka ludność, nie mająca żadnego wyobrażenia o kulturze i narodowości, której horyzonty ograniczają się nieraz do najbliżej położonej wsi, mogą rosyjskie hordy kozaków, dziś jeszcze wyprawiać te same harce, jak ongi dzicz tatarska Dżingis hanów i Tamerlanów.

Zdobycie Mandżurji w podobny właśnie sposób zostało dokonane; Rosjanie tatarskim sprytem dostali ten kraj bez wyciągania z pochwy miecza, ale niepodobna twierdzić, aby ta zdobycz nie była nieoporną. Namiestnik mandżurskiego gubernatorstwa Aleksiejew donosił do Petersburga o nieustannych walkach „z rozbójnikami“. W wschodnio-azjatyckim stylu Rosji powstańcy mają nazwę: „rozbójników“, nikt jednak nie sądzi, że ma się tu do czynienia z jakiemiś szajkami, wychodzącemi na rabunek, ale z mieszkańcami podbitego, a raczej rozbójniczo najechanego kraju, którego ludność powstaje tu i ówdzie, aby z niego wypędzić zaborców.

Czemu się tu dziwić? Nawet w tych krajach, które poza Mandżurją leżą, w Syberji, Taszkiencie, Samarkandzie, pozycja Rosjan musi być siłą oręża broniona i rosyjskie wojska ciągle walczą z powstaniem, aby im dać poczuć przemoc rosyjskiej broni. A nie tylko tak jest w Azji!

Czyż posiadanie Polski i Finlandji nie opiera się na barbarzyńskim gwałcie? Rosja tylko ręką zbrojną w bagnety może utrzymać się przy swem posiadaniu. Z tego przykładu samego wynika, jakimi to środkami owe zdobycze się dokonywały.

Nie brak w Rosji głosów, ostrzegających przed skutkami tatarskiej zaborczości. Mianowicie teraz, gdy mandżurska sprawa przechodzi krytyczną chwilę, mówią z pewnem zaniepokojeniem o rozbójniczych projektach rosyjskich czynowników. Znany rosyjski publicysta i mąż stanu, z którym na krótko przed przyłączeniem Mandżurji rozmawiałem, rzekł mi: — Uważam za ważny błąd przyłączenie Mandżurji. Co przyniesie Rosji ten zabór?. Mówią mi, że wsiąkniemy kulturalnie i narodowo ową Mandżurję. Jeżeli w Mandżurji rozpoczniemy dzieło kultury, musimy na to wydać dziesięć miljonów rubli, a po upływie połowy stulecia przekonamy się, żeśmy Mandżurji nie zruszczyli. Mając na względzie materjalne ofiary, Rosja przez posiadanie Mandżurji, której nie utrzyma, musi wytężyć wszystkie siły na tym punkcie, aby naszym interesom w Europie i w bliskim Wschodzie, dać bieg swobodny. Rosja przez przyłączenie Mandżurji w wschodniej Azji zaangażowana jest na dziesiątki lat i jeżeli w tym czasie Polska od Rosji oderwie się, Rosja osłabnie i rady sobie nie da. Uważam za najrozsądniejsze, zwrócenie Mandżurji napowrót Chinom i zajęcie się żywe własnym krajem.

Podobne rady wypowiada czasem także i prasa, ale bez skutku; zresztą dzieje się to rzadko, gdyż jest życzeniem rządu rosyjskiego, aby gazety o sprawie mandżurskiej nie rozpisywały się. To znaczy, car, który się trzyma wschodnio-azjatyckiego programu księcia Łobanowa-Rostowskiego, zawahał się ze względu na to, co o tem wszystkiem głosi opinja publiczna. Nawet minister spraw zewnętrznych hrabia Lamsdorf, należy do rzędu tych, którzy wschodnio-azjatyckiej polityce zdobywczej radziby raz koniec położyć.

Opowiadano mi, że raz w swej rozmowie z carem kanclerz wskazał na niebezpieczeństwo, jakie grozi Rosji w całej tej operacji. Mikołaj II. był mocno zdziwiony wykładem swego ministra i przywołał swego faworyta Bezobrazowa, który *in puncto* wschodniej Azji, jest uważany jako człowiek kompetentny. Bezobrazow przedstawił carowi świetną przyszłość Rosji w jej światowych zdobyczach i obalił łatwo obawy Lamsdorfa.

A jednakże czują to ludzie rozumni, że w dalszym postępie należy powstrzymać się. Dalsze przesuwanie rosyjskich granic może krwawo odbić się na niej; zaborowi Mandżurji Japonja przypatruje się obojętnie *), ale jeden choćby jeszcze krok naprzód, znaczy wojnę z Japonją, która jest bardzo niebezpiecznym przeciwnikiem. Rosja uważa Mandżurję za część Korei, byłoby zatem bezcelowem Mandżurję trzymać, ponosząc takie niesłychane ofiary w złocie, w pracy i w ludziach, bez zamiaru objęcia Korei, Korea zaś w rękach rosyjskich, znaczy zniszczenie przyszłości Japonji, a państwo wysp Mikada musiałoby toczyć walkę z Rosją do nieskończoności, ażeby utrzymać Koreę. W tej kwestji Japonja nie zna żadnego kompromisu, a projekt generał-gubernatora Aleksiejewa podzielenia Korei, na mocy którego południową część otrzymałaby Japonja, a północną Rosja, Japonja wprost odrzuciła. Japonja stoi uzbrojona od stóp do głów naprzeciwko Rosji i jest zdecydowana za pierwszym krokiem, jaki uczyni Rosja co do Korei, odpowiedzieć wypowiedzeniem wojny. Rosja gromadzi w Mandżurji wszystkie wojska, jakie posiada i nietylko z odeskiego, ale i warszawskiego wojennego okręgu przewozi je już do wschodniej Azji. Japonja jednak pod względem militarnym jest we wschodniej Azji stroną silniejszą, bo japońscy żołnierze przywykli są do tamtego klimatu i znają wybornie miejscowy teren. Tym sposobem w razie wojny Japończycy walczyć będą na rodzinnym gruncie i otrzymają na miejscu zaprowiantowanie. a nawet ze sprowadzeniem w danym razie dalszych oddziałów wojsk nie zachodzi żadna trudność. Ale nietylko japoński wróg stoi Rosji na zawadzie, ale także i Anglja, która zazdrosnem spojrzeniem mierzy wzrastający wpływ Rosji w Afganistanie i w Persji i wcale nie życzy sobie być wypchniętą z wschodnio-azjatyckich wodnych przestworów. Nawet Stany Zjednoczone północnej Ameryki i dotychczas w przyjacielskich stosunkach z Rosją będąca Francja, która widzi własny interes w tej części odległej półświata, czuje się uszczuploną w swych prawach, tak, że wystąpienie Rosji, sprowadzić może łączność wszystkich tych państw. Także i Chiny, które dotąd były spokojnym widzem i zniosły zabór swych posiadłości w Mandżurji, gdy się poruszy wszystko dokoła, nie zapomną upomnieć się o swoje. Rosja ma apetyt na chińską prowincję Ili — z czem się nie kryje — otóż każdy podejrzany jej ruch może obudzić z letargu chiński naród i popchnąć go do wojny przeciwko Rosji.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Przypominamy, że książka niniejsza pojawiła się jeszcze na cztery miesiące przed rozpoczęciem wojny przez Japonję.

pójdą jego drogą, to wyniknie z tego wielka szkoda dla Rusi.

Wydział krajowy — pisze *Diło* — powinien był w sprawie nominacji i propozycji co do ruskich członków Rady szkolnej krajowej zasięgnąć opjnji klubu ruskiego, a nie załatwiać sprawy na własną rękę. W skład nowej Rady szkolnej ma wejść także reprezentant gr. kat. obrządku, którego mianowanie przysługuje ks. metropolicie. Nominacja ta jeszcze nie nastąpiła, a *Diło* już teraz grozi, że i co do tej nominacji nie omieszka wypowiedzieć swego zdania, bo myśli, że jest to również reprezentant Rusinów, o którym ma prawo i obowiązek swoje słowo wypowiedzieć.

Dziwne doprawdy są pretensje panów Ukraińców. Nie wiedza zawodowa, lecz przekonania polityczne mają być wedle ich zdania kwalifikacją dla członków Rady szkolnej krajowej.

Skutki szkodliwej agitacji za **wysyłaniem** robotników do Prus, już okazują sie teraz. Mnóstwo włościan, wysłanych po złoto do Prus, wróciło stamtąd z niczem, straciwszy pożyczony grosz na drogę. Tygodnik *Ruskij Selanyn*, napiętnowawszy należycie nielojalne postępowanie tych, którzy okłamali chłopów, poradził im, aby w drodze sądowej upominali się o zwrot wydatków. Włościanie posłuchali tej rady. Niedawno odbyła się przed sądem powiatowym w Bursztynie rozprawa przeciw ks. Petryckiemu, gr. kat. proboszczowi w Kołokolinie, powiatu rohatyńskiego, którego oskarżyli włościanie o zwrot wydatków, poniesionych wskutek bezowocnej jazdy do Prus, uskutecznionej za jego namową. Sąd uznał skargę chłopów za słuszną i wydał wyrok zasądzający go na zwrot żądanych kosztów. Ks. Petrycki bronił się, że działał z polecenia ks. metropolity Szeptyckiego (?).

Pomiędzy młodzieżą ruską kursowała w ostatnich czasach broszurka niemiecka, drukowana w Genewie, w której jakiś bezimienny hajdamaka oskarża dynastję Habsburgów o systematyczne krzywdzenie Rusinów, zostających pod jej berłem. Broszurki tej poszukuje policja i niedawo przeprowadziła rewizję w towarzystwie „Akademiczna Hromada", lecz bez skutku.

Mały fejleton.

Najnowsza „Utopja".

Od lat najdawniejszych myśliciele i marzyciele w fantazji swej tworzyli świat inny, przekształcony, wolny od błędów, krzywd i niesprawiedliwości, będących udziałem mieszkańców naszego „padołu łez". Pierwszą, znaną ludziom tego rodzaju fantazją jest dzieło Platona, w którem filozof grecki przedstawia kraj szczęśliwy, rządzony przez mędrców, zamieszkały przez obywateli swobodnych, szczęśliwych. Tomasz More, największy filozof marzyciel wieków nowoczesnych, stworzył „Utopję", republikę szczęśliwców. W nowszych czasach pojawił się długi szereg podobnych tworów fantastycznych. Najgłośniejszym z nich jest „Wiek XXI." Bellamyego. Świeżo znów znany pisarz angielski H. G. Wells wystąpił z nową „Utopją", opartą na odmiennych zgoła zasadach, aniżeli te, na jakich budowali swe utwory jego poprzednicy.

Wszystkie dotychczasowe utopje, jakkolwiek w czytaniu mogą być bardzo interesującemi, grzeszą głównie, zamieniając człowieka w maszynę bierną, posłuszną rozkazowi siły niewidzialnej. Ten błąd właśnie, zasadniczy, czynił ze wszystkich utopij marzenie, niemożliwe do spełnienia, człowiek bowiem zawsze miał i mieć będzie wolną wolę i nigdy jej nie potrafi się wyrzec; bez tej woli zresztą nie byłoby rozwoju, ani postępu na drogach ludzkości. Próbowano kilkakrotnie marzenia utopistów, wspaniałe w teorji, zastosować w praktyce, ale w zetknięciu z życiem marzenia te pękały, jak bańka mydlana.

Wells stara się pogodzić marzenie z wymaganiami życia. Zostawia on każdemu wolność osobistą, mogącą swobodnie rozwijać się na tle ogólnego postępu, ułatwiającego wszelką pracę.

Państwo Wellsa jest jedynym i ogólnym właścicielem wszelkiego mienia; jednostka tyle tylko może posiadać, ile potrzeba do życia wygodnego i bez troski. Kto wysiłkiem pracy swej lub zbiegiem okoliczności stał się posiadaczem większego majątku, musi po śmierci zrzec się go na rzecz państwa, pozostawiając swym spadkobiercom tyle tylko, ile im do utrzymania bytu wystarczy. Przestępców, idjotów, pijaków i t. p. nie zna państwo Wellsa; wysyła się ich na oddzielne wyspy, mężczyzn i kobiety zupełnie osobno. Mogą tam wieść życie, jakie im się podoba, ale potomstwa mieć nie mogą. Tylko „dobrzy" mają prawo pozostawiania potomstwa. Macierzyństwo uważa się za usługę państwu wyrządzaną. Matki zdrowych i inteligentnych dzieci otrzymują całe swe utrzymanie od państwa.

Państwem rządzą „lepsi"; tworzą oni niejako stowarzyszenie, do którego przystęp otwiera pewien cenzus naukowy. Stowarzyszenie podlega ustawie; kto przeciw niej wykroczy, na zawsze wykluczony zostaje z szeregu „lepszych", może pozostać między „dobrymi", lub przejdzie do „gorszych", na oddzielną wyspę. Stowarzyszenie „lepszych" to rodzaj zakonu cywilnego; członkowie jego obowiązani są co pewien czas spędzać po kilkanaście dni w lasach lub morzu, sami z myślami swojemi.

W utopji Wellsa nie ma świty, nie ma urzędników; wszyscy rządzą się sami, dla siebie pracują, a raczej kierują tylko maszynami elektrycznemi, które wszelką pracę wykonywują. Cała działalność ześrodkowuje się w państwie, w którem znów wszyscy mogą uczestniczyć.

Utopia Wellsa, marzenie, którego w krótkim artykule streścić niepodobna, budzi wielkie zaciekawienie, tembardziej, iż wszelkie urządzenia, opisywane przez autora, wydają się naturalnemi, najzupełniej możliwemi. Niemniej jednak marzenie pozostaje tylko... marzeniem.

Od wydawnictwa.

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby interesowane są przekonania, iż drukarnia „Dziennika polskiego" stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego" **z naszem wydawnictwem nie ma nic wspólnego**, które to wydawnictwo **posiada od lat własną drukarnię** pod firmą: „Drukarnia M. Schmitta i Spki, w niej się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego".

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Niedziela, 21 maja.

Teatr miejski: „Dom na Halickiem", komedja współczesna. Początek o godzinie 3½ popołudniu.

„Rzeczpospolita Babińska", opera komiczna. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Na placu powystawowym: Festyn akademickiego Koła T. S. L. Początek o godzinie 3 popołudniu.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 10 rano do 1 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Niedziela (21): Heleny kr. — Przesława. — (8). Joana Boh. Wschód słońca o godzinie 4 minut 22, zachód o godzinie 7 minut 33.

Lwów 20 maja.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota +20° R. Pogoda zmienna.

Linja telefoniczna z powodu burzy w Krakowie w południe była przerwana na przestrzeni: Lwów-Kraków i Lwów-Wiedeń, wskutek tego o tym czasie nie otrzymaliśmy depesz telefonicznych.

Wiadomości dyecezjalne. Archidyecezja lwowska obrz. łać.: Wizytację kanoniczną odbędzie JE. najprzw. ks. arcybiskup ordynarjusz w następujących parafjach: w Gródku dnia 31 maja, 1 i 2 czerwca; w Rodatyczach dnia 3 i 4 czerwca w Białejgórze (Weissenberg) dnia 5 czerwca; w Powitnie dnia 6 czerwca.

Zmarł ks. Tomasz Zakorczmenny, proboszcz w Gołogórach.

Z politechniki. Dziś w południe odbyła się na politechnice lwowskiej promocja inżyniera Maksymiljana Małakiewicza, urzędnika w namiestnictwie, na doktora nauk technicznych.

Macierz Polska wydała sprawozdanie za rok 1904, z którego przytaczamy następujące daty: Wydano dziełek sześć, a mianowicie: 1) „Za Dunajem (Bułgarja, Serbja, Czarnogóra)" przez B. G. str. 390, 2) „O komasacji gruntów rolnych" przez Leopolda Popiela, str. 22, 3) „W obronie matki ziemi" powieść przez J. Stablewskiego str. 195, 4) „Janek sierota", obrazek dramatyczny w 1 akcie, nagrodzony na konkursie „Macierzy" przez Jana Smotryckiego, str. 30, 4) „Poradnik w sprawach pieniężnych i podatkowych" przez Pawła Ciompę, str. 206, 6) „Kilka rad praktycznych dla organizatorów teatrów ludowych amatorskich" przez Jana Smotryckiego str. 32.

Prócz tego wydrukowano dalszych 50 000 egzemplarzy „Pana Tadeusza" po 20 hal., tak, że nakład cały od początku dosięgnął cyfry 110.000 egzemplarzy.

Rozpoczęto też drugie wydanie „Encyklopedji Macierzy", z którego wyszedł już jeden zeszyt, obejmujący 16 arkuszy

Bezpłatnie rozdano wydawnictw „Macierzy" egzemplarzy 724, a z wydawnictw „Fundacji im. Kościuszki" 33. Z dochodów tej fundacji „Macierz" wydała w r. 1904 pierwsze dwa zeszyty dzieła: „Polska, obrazy i opisy", zaś druk zeszytu trzeciego jest na ukończeniu. Zeszyty I i II, liczące po 8 arkuszy, mieszczą: „Krajobraz Polski" Konopnickiej, „Geografję fizyczną" dra E. Romera, wreszcie „Etnografję" śp. J. Karłowicza i A. Jabłonowskiego. W zeszycie zaś III pomieszczą się: „Geografja historyczna" dr. F. Konecznego i „Ustrój społeczny i polityczny Polski" dr. Winiarza. Majątek Towarzystwa wynosi 77.090 kor. 12 hal., dochody w r. z. przedstawiały sumę 33.425 kor. 71 hal., wydatki zaś 29.525 kor. 4 hal, nadwyżka wynosiła 3900 kor. 67 hal. Na zasiłki naukowe dla dzieci niezamożnych rodziców wydano w r. z. 1320 kor.

Kuratorem „Macierzy" jest marszałek hr. Stanisław Badeni, przewodniczącym rady wykonawczej prof. dr. L. Finkel, a sekretarzem prof. dr. Konstanty Wojciechowski.

Ze stronnictwa katolicko-narodowego. Na wczorajszem walnem zgromadzeniu stronnictwa, pod przewodnictwem radcy Bieńczewskiego uchwalono wnioski w sprawie zmiany ustawy przemysłowej i upoważniono zarząd do wniesienia do rady państwa petycji o zmianę projektu rządowego noweli przemysłowej. Do nowego zarządu wybrani zostali: członkowie wydziału: Biesiadzki Wojciech, dr. Bliziński Kazimierz, Brzeziński Wiktor, Madurowicz Maurycy, Michalczewski Józef, ks. dr. Pechnik Aleksander, dr. Rydygier Ludwik, dr. Dobiecki Stanisław, dr. Thullie Maksymiljan, dr. Wróbel Walenty. Zastępcy: ks. Chęciński Jan, dr. Wareg-Massalski Urban, dr. Morawiecki Józef, Wiszniewski Bronisław. Komisja kontrolująca: dr. Mora Bieńczewski Alfons, Glazer Piotr, Sklepiński Karol, ks. Śledziowski Ignacy i Żmudziński Franciszek.

Nowa Bibljoteka uniwersytecka. W uzupełnieniu artykułu o nowej Bibljotece uniwersytetu lwowskiego, dodajemy, że projekt konstrukcji żelaznej do gmachu, pod względem technicznym wielką mający wartość, opracował prof. J. Bogucki.

Nowenna przed Koronacją Matki Boskiej Pocieszenia zgromadza w kościele OO. Jezuitów trzy razy dziennie liczne rzesze wiernych. Rano i wieczór rozbrzmiewają z kościoła hejnały ku czci Matki Bożej. Trzy razy dziennie odprawiają się uroczyste nabożeństwa w czasie których kazania. Sumy uroczyste odprawiają się o 10-tej godzinie, w niedzielę o 11ej. Wczoraj sumę odprawił ks. prałat Lubomęski, dziś ks. infułat Zabłocki, jutro (niedziela) ks. infułat Lewicki, a w następnym tygodniu odprawi sumę w poniedziałek ks. infułat Federkiewicz z Przemyśla, we wtorek ks. infułat Moszoro w obrz. orm., we środę ks. infułat Łękawski z Przemyśla, we czwartek ks. mitrat Turkiewicz w obrz. gr. kat. (śpiewa chór alumnów ruskich), w piątek ks. arcyb. Weber, w sobotę ks. biskup Fischer z Przemyśla, tegoż dnia na majowem nabożeństwie odprawionem przez jednego z ks. biskupów, kazanie wygłosi ks. biskup Pelczar.

W sam dzień Koronacji 28 maja, wotywę o godz. 8mej odprawi ks. biskup Fischer — o godz. 9tej odprawi Mszę św. z przemową dla Sodalicji ks. arcb. Bilczewski. — Sumę pontyfikalną celebrować będzie ks. biskup Pelczar, w czasie której kazanie wygłosi ks. biskup Fischer.

Po południu 28 o godz. 4tej nabożeństwo; procesję koronacyjną poprowadzi i kazanie na pl. Marjackim wygłosi ks. arcybiskup-koronator Bilczewski.

Szczegółowy program pochodu i samego aktu koronacyjnego ogłoszony będzie osobno afiszami i w dziennikach. Z okolicznych parafij zapowiedziane są na koronację procesje ludowe z duchowieństwem na czele.

Depesze w języku polskim. Podana przez pisma wiadomość o rozporządzeniu rosyjskiego zarządu głównego poczt, ażeby na wszystkich urzędach w państwie rosyjskiem depesze, w języku polskim zredagowane, przyjmowane były bez żadnych przeszkód, nie jest zupełnie ścisła. Warszawska *Gazeta Polska* podaje w tej mierze przykład i zarazem wyjaśnienie zarządu głównego poczt.

Zarządzający sklepem filjalnym, firmy warszawskiej J. Frageta w Mińsku, p. Kwiatuszyński, przesyłał przez miejscowy zarząd telegraficzny depesze po polsku zredagowane. Dwie z nich przyjęto bez przeszkód, przy oddawaniu trzeciej nastąpiła odmowa. Wówczas p. Kwiatuszyński wniósł zażalenie do zarządu głównego poczt i telegrafów. W odpowiedzi zaś na to, na imię naczelnika tamtejszego okręgu pocztowo telegraficznego nadeszła następująca depesza od naczelnika zarządu głównego:

„W przyjmowaniu i wydawaniu depesz w języku polskim w urzędach, gdzie są urzędnicy posiadający język polski, adresowanych do urzędów, w których odbywa się przyjmowanie depesz międzynarodowych przeszkód niema żadnych".

Jest to więc nowe „ustępstwo" rosyjskie redukujące się do żera. Dodać należy, że nadawanie depesz w językach: francuskim, niemieckim, angielskim itd. nie jest zupełnie zależnem od zdolności lingwistycznych urzędników poczty.

Rabunek podczas zaburzeń ulicznych. Z Warszawy donoszą: Znów wydział karny sądu okręgowego tutejszego rozpoznawał sprawę o zrabowanie przez tłum 28 stycznia rb. sklepu monopolowego przy ulicy Towarowej nr. 6 Nadchodząca na miejsce wypadku policja ujęła na ulicy w pobliżu sklepu monopolowego niejakiego Antoniego Zajpolda, z butelką wódki w ręku. Stanąwszy przed sądem pod zarzutem brania udziału w rabunku, tłómaczył się, że do sklepu wcale nie wchodził, a przechodząc ulicą podniósł leżącą na ziemi butelkę, z którą go ujęto. — Sąd uznał jednak winę Zajpolda i skazał go po pozbawieniu szczególnych praw i przywilejów na 5 lat rot aresztanckich.

Strejk złodziei. Jak donosi korespondent *Rusi*, we Włodawie (Królestwo Pol.) zagrozili strejkiem... złodzieje. W dniu 23 kwietnia rozlepione zostały w mieście afisze, w których złodzieje uskarżają się na swą ciężką dolę, przedstawiają swe żądania i grożą, że pozbawią dochodu... policję. Jedno z tych ogłoszeń brzmi dosłownie: „My złodzieje m. Włodawy nie będziemy już więcej kraść, ponieważ dotychczas policja brała od nas 50 proc. dochodu, tak, że pozostawało nam także 50 proc. W tym zaś roku żąda od nas 75 proc., tak, że pozostaje nam tylko 25 proc. Dlatego prosimy, jeśli chcecie żyć bierzcie tylko 50 proc., tak, jak poprzednio. W przeciwnym razie będzie źle. Związek złodziei m. Włodawy". Inny znowu afisz przytacza jako motywy, którymi powodowała się policja, żądając 75 proc. „zarobionych" przez złodziei pieniędzy — wojnę na dalekim Wschodzie! Groźby złodziei widocznie poskutkowały i układy ich z policją bardzo prędko musiały być uwieńczone pomyślnym wynikiem, bo zaraz na drugi dzień po rozlepieniu tych afiszów... okradziono pewnego urzędnika akcyzy i odtąd „związek złodziei m. Włodawy" ujawnia po dawnemu gorliwą działalność, a policja po dawnemu w żaden sposób nie może „wpaść na ślad" złodziei, w najbezczelniejszy sposób grabiących w biały dzień mienie mieszkańców Włodawy.

Nekrolog za życia. *Istoricz. Wiestnik* zamieścił nekrolog znanego podróżnika generała Grąbczewskiego. W tych dniach ukazał się w *Now. Wrem.* list generała Grąbczewskiego treści następującej: „Los obdarzył mnie rzadką sposobnością przeczytania za życia mego własnego niekrologu. Zaniepokoił on wielu mych przyjaciół i krewnych, którzy nie przestają nadsyłać do żony mojej telegramów z wyrazami smutku i współczucia. Wobec tego proszę uprzejmie o wydrukowanie, że nekrolog mój ukazał się nieco zawcześnie".

Moskiewska panama. Głośna sprawa lekarzy, oskarżonych o nieprawne uwalniania zapasowych wojskowych od służby, zaczyna przybierać rozmiary olbrzymiego skandalu. Głównych winowajców: pomocnika wojennego naczelnika powiatowego Ostroumowa i sekretarza tego naczelnika Zajca aresztowano i osadzono w areszcie śledczym. Aresztowanie wywołało w Moskwie olbrzymie wrażenie, albowiem ogół oddawna już zwracał uwagę na wielką ich rozrzutność i prowadzenie życia na wysoką stopę i oddawna podejrzywano, że muszą pieniądze czerpać ze źródeł nieczystych.

Między innemi członkowie moskiewskiego klubu kupieckiego, przytaczali następujący charakterystyczny fakt: Ostroumow przed rozpoczęciem wojny żył bardzo skromnie. Mając bardzo ograniczone dochody, zasiadał tylko do gler komercyjnych i unikał nawet winta. Lecz już w kwietniu roku zeszłego zaczął grywać w gry hazardowne i w ciągu jednego wieczoru przegrał przeszło 1000 rubli. To zwróciło uwagę gospodarzy klubu, którzy zaproponowali Ostroumowi, aby celem uniknięcia plotek zaprzestał w klubie kupieckim grywać w hazard. Ostroumow posłuchał rady i przeniósł się do klubu szlacheckiego, gdzie przegrał około 15.000 rubli. Przegranie znacznej tej sumy nie sprawiło mu widocznie żadnego uszczerbku, gdyż na schyłku r. z. nabył majątek ziemski i zapłacił zań gotówką 300.000 rbl.

Podobnież i Zajc nabył dom w Moskwie pomimo, iż przed wojną nie miał ani jednego rubla kapitału.

Jak się obecnie wyjaśnia, obaj ci „oswobodziciele" uwolnili od służby wojskowej przeszło 300 rezerwistów; niektórzy rezerwiści płacili za uwolnie dziesiątki tysięcy.

Do sprawy tej pociągnięto nadto bardzo wiele wybitnie znanych w Moskwie osób.

Biją Niemców. Niepomyślne dla Niemców wiadomości nadeszły z Afryki południowo-zachodniej. Telegram urzędowy donosi, że kapitan Rappard spotkał 8 maja silny oddział Hererów i stoczył z nimi walkę, w której kapitan padł a z nim 6 jeźdźców, 6 zaś odniosło rany. Następnego dnia zaatakował kapitan Baumgarten dowódcę Murzynów Korneliusa Frederika, który pierzchnął, pozostawiwszy na pobojowisku 4 zabitych, 3 rannych i mnóstwo bydła. O stratach niemieckich telegram wcale nie wspomina. Natomiast powiedziano w telegramie, że liczba jeńców murzyńskich wynosi dotąd 5804, a mianowicie 1493 mężczyzn, reszta kobiety i dzieci.

Kapituła generalna OO. Bonifratrów w Rzymie po wyborze swego jenerała O. Cassianusa Gasseva na sześć lat, wybrała następnie prowincjałów na okres trzechletni Prowincjałem prowincji czesko-austrjackiej, do której zalicza się także Galicja, wybrany został O. Edward Stuhr, przeor konwentu wiedeńskiego.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę, (nowość, po raz pierwszy) „Śledztwo" (*„L'enquette"*), dramat w 2 aktach z francuskiego G. Henriota, tłómaczył Józef Nowicki. Zakończy: (nowość) po raz pierwszy „Epidemja", komedja w 1 akcie Oktawa Mirbeau, tłómaczył Jarosław Pieniążek.

Jutro w niedzielę, popołudniu o godzinie 3½ „Dom na Halickiem", komedja współczesna w 4 aktach Franciszka Domnika. — Wieczorem o godzinie 7½ „Rzeczpospolita Babińska", opera komiczna w 3 aktach, słowa Adolfa Kitschmana, muzyka Mieczysława Sołtysa.

W poniedziałek, „Zabobon", czyli „Krakowiacy i Górale", opera narodowa w 3 aktach Jana Nepomucena Kamińskiego, muzyka Karola Kurpińskiego.

We wtorek, „Śledztwo", dramat. Zakończy „Epidemja", komedja.

W środę, popularne przedstawienie, po cenach zniżonych, „Nadzieja", dramat w 4 aktach z holenderskiego Hermana Heyermannsa, tłómaczył J. Kasprowicz.

We czwartek, (nowość) po raz pierwszy „Taksator" (*„Der Schätzmeister"*), operetka w 3 aktach Al. Engla i Juljusza Horsta, przekład Adolfa Kitschmana, muzyka Z. M. Ziehrera. Z udziałem pp.: Miłowskiej, Kliszewskiej, Brzeskiej, Kasprowiczowej, Paszkowskiego, Jarońskiego, Lelewicza, Kosińskiego, Janickiego, Kratochwila, Recheńskiego, Ruszczyca i innych.

Z teatru. Trzecie przedstawienie „Krakowiaków i Górali", zapowiada repertoar na poniedziałek. Ponieważ to widowisko patrjotyczne, ogólnie tak chwalone, danem być może z powodów od dyrekcji niezależnych, jeszcze tylko dwa razy, zwraca się na nie uwagę lubowników swojskiej muzy, oraz rodziców, pragnących swej dziatwie zgotować prawdziwie szlachetną, artystyczną biesiadę.

W środę, ulegając wyrażonemu w prasie życzeniu, wznawia teatr miejski „Nadzieję", która, jak wiadomo, tak pod względem wartości sztuki, jak i wykonania, jest jedną z najbardziej sławionych zdobyczy naszej sceny.

W nauce „Łańcuch", pogodne sceny z życia rodzinnego w 4 aktach Hermana Heyermans'a, autora „Nadziei".

Wiec gospodarczo-rolniczy w Zaleszczykach.

Zaleszczyki, 17 maja.

W dniu 16 maja nie mógł pomieścić łać. kościółek parafialny wszystkich uczestników przybyłych na wiec polski, który rozpoczął się nabożeństwem, o godzinie 10 rano. Z każdą chwilą przybywały grupy włościan lub zajeżdżały wozy z dalszych okolic, a liczba uczestników zwiększała się coraz bardziej.

Po skończonem nabożeństwie zaroiło się w wielkiej sali „Sokoła" od zwyż 600 włościan z kilkudziesięciu gmin całego powiatu i sąsiednich horodeńskiego i borszczowskiego, a wśród nich zauważaliśmy obywateli: Kowalskiego z Czerwonogrodu, dr. Bimelmana z Uhryńkowic, Geringera z Milówki i wielu innych zamiejscowych, oprócz tych kilku księży łacińskich a nadto, co z przyjemnością podnieść musimy, licznie zgromadzoną miejscową inteligencję.

Wiec zagaił ks. Domański, poczem wybrano przewodniczącym ks. kan. Piotrowskiego, zastępcami gospodarzy Szymkowa z Nyrkowa i Małeckiego z Winiatyniec a sekretarzem p. Mańkowskiego.

Po przemówieniu ks. Piotrowskiego zabrał głos pierwszy p. Gruszecki z Trembowli i w wymownych, a porywających słowach skreślił pokrótce historję naszego narodu, uwypuklając najważniejsze zdarzenia historyczne, pełne wzniosłych wzorów miłości ojczyzny, a przyszedłszy od dnia nadania konstytucji do dni dzisiejszych, podniósł, jak mało dziś zaznaczają zwłaszcza polscy włościanie swą miłość dla ojczyzny, gdyż zapominają o obowiązkach ku niej i toną w obojętności ku ojczystej mowie. Przeszło godzinne przemówienie pełne zapału i wzniosłej myśli wywołało, gdy skończył, długotrwałe i serdeczne oklaski.

Po nim Łukasz Rachwalski z Dźwiniacza wygłosił piękny wiersz p. t. „Do ludu polskiego" ułożony przez siebie. Należyte wygłoszenie i dziarskie wystąpienie wiejskiego młodzieńca, zjednały mu ze strony włościan uznanie.

Następnie wyraził p. Marczyński radość na widok tak imponującej liczby zebranych włościan, gdyż ta od ostatniego wiecu odbytego w listopadzie r. z. wzrosła w trójnasób, widać zatem, że dobre ziarno rzucone wówczas wzrasta, wzmaga się w poczucie jedności narodowej i potężnieje, a nawiązując do toczącej się akcji przyjścia z pomocą wdowom i sierotom, których mężowie i ojcowie zginęli na dalekim Wschodzie, zaznaczył, jak miłość Polaka powinna objawiać się względem naszych braci, zostających w nieszczęściu. Dziś pług tam spoczywa, narzędzia rękodzielnicze są bez władcy, gospodarstwo bez właściciela, gdyż ręce, które kierowały niemi zastygły w dalekich stronach od ojczystej gleby, a w chatach i zagrodach panują obecnie łzy, bieda i rozpacz. I oto gorące przemówienie wywołało skutek nieprzewidziany, wszyscy panowie i panie, wieśniacy, ich żony i dzieci, cisnęli się do mowcy, a grosz wydobyty z chusteczki lub sukmany, padał o grosz i stworzył kwotę 67 kor. 4 hal., którą odesłano do komitetu dla wdów i sierót po Polakach poległych na Wschodzie.

Delegat zarządu K. R. p. Poluszyński ze Lwowa wygłosił referat o gospodarstwie rolnem i środkach zaradczych, a przystępne i dobitne przedstawienie rzeczy wywołało ogólne zainteresowanie.

Potem p. Niewiadomski, sekr. Rady powiatowej z Horodenki nadzwyczaj jasno i dokładnie mówił o włościach rentowych, a zaznaczywszy ich powstanie w Niemczech i nader korzystny rozwój, przeszedł do ustawy, uchwalonej przez Sejm krajowy i radził włościanom, jesli nie chcą, by ziemia polska z rąk się im usunęła, niech nie żałują 10 centów a kupią książeczkę „O włościach rentowych", gdzie znajdą należyte wyjaśnienie i niech przystąpią jak najprędzej do czynu. Z przyjemnością wysłuchali zgromadzeni wskazówek, zwłaszcza, że mowca przykładami udowadniał, jak wielkie korzyści z tego dla nich wyniknąć mogą.

Marcin Kiełbasa, włościanin z Biłki ad Siemakowce nawoływał zgromadzonych do jedności, zgody i pracy, a odwołując się na duchowe korzyści, pozyskane przez zwiedzenie Krakowa, w prostych a rzewnych słowach zachęcał ich, by chętnie i licznie dążyli do chwałą opromienionej stolicy dawnej Polski, gdzie spoczywają nasi polscy królowie, a gdy zobaczą pamiątki, stwierdzające sławę polskiego narodu, inaczej patrzeć, mówić i działać będą w swej rodzinnej wiosce.

Następnie liczne głosy skarżyły się na małą liczbę polskich parafij w tutejszym powiecie i błagały o obsadzenie wybudowanych od szeregu lat przy kościołach plebanij polskimi kapłanami.

Poczem uchwalono następujące rezolucje:

I. Zgromadzeni na wiecu w dniu 16 maja br. włościanie polscy z powiatu zaleszczyckiego postanawiają domagać się od zarządu polskiego Banku parcelacyjnego, ażeby w przyszłości przy parcelacji gruntów uwzględniał tylko słuszne żądania polskich rolników i między nich tylko ziemię rozdzielał, ponieważ Bank parcelacyjny tylko za polskie powstał pieniądze.

II. Wiec postanawia domagać się od sejmu, ażeby uwzględniał słuszne żądania ludu polskiego po wsiach o ludności mieszanej, by tam powstawały dla nich szkoły z polskim językiem wykładowym.

III. Wsi nad Dniestrem: Kościelniki, Zazulińce, Sinków i Kołodróbka, o znacznej liczbie Polaków potrzebują osobnego księdza z siedzibą w Sinkowie, gminy Lisowce, Uhryńkowce i Latacz, mające własne kościoły, błagają o księdza, a wieś Beremiany o utworzenie parafji.

Odczytane rezolucje wywołały powszechny entuzjazm i długotrwałe oklaski.

Wicemarszałek dr. Głażewski, dziękując zgromadzonym za liczny udział, wspomniał, że dziś obchodzą Rusini rocznicę zniesienia pańszczyzny, niech zatem w dniu dzisiejszym postanowią i starają się wszyscy zrzucić z siebie pańszczyznę nędzy i biedy moralnej, a krocząc na drodze, wskazanej im przez dzisiejszych mowców, mogą być pewni powstania dobrobytu na ojczystej ziemi.

W tej chwili wzniosła się z setki piersi błagalna pieśń „Boże coś Polskę" a następnie „Jeszcze Polska nie zginęła".

P. Gruszecki nawiązując do zakończenia dra Głażewskiego, wspomniał o przodownikach, by ci, którzy byli świadkami dzisiejszego wiecu, wzmocnieni na duchu i wzbogaceni wskazówkami gospodarczo-rolnemi przodowali innym i dzielili się z nimi dobrem ziarnem nauki a przedewszystkiem praca dla dobra ojczyzny niech będzie ich codziennem hasłem.

Odpowiedzią na to była pieśń z pełni serca wzniesiona „Do pracy".

Wiec zakończyło przedstawienie sztuki „Chłopi arystokraci". Piękne krakowskie stroje, pełna życia gra amatorów, wywoływały co chwila ogólny aplauz, a rozpromienione twarze uczestników świadczyły o powszechnem zainteresowaniu i zadowoleniu.

Koniec wiecu, który zgromadził do 600 włościan, nastąpił o godzinie 5.

Wiecownik.

Akademja umiejętności.

Kraków 20 maja.

(Telegr. „Dzien. Polsk.").

Dzisiaj o godz. 12 w południe w wielkiej sali posiedzeń odbyło się doroczne uroczyste posiedzenie Akademji umiejętności. Na estradzie zajęli miejsca: protektor-zastępca JE. minister dr. Juljan Dunajewski; prezes JE. Stanisław hr. Tarnowski, sekretarz generalny prof. dr. Bolesław Ulanowski i tegoroczny prelegent prof. dr. Józef Rostafiński. Naokoło estrady członkowie Akademji tak miejscowi, jak przybyli z Wiednia i Lwowa. Naprzeciw estrady ks. kardynał Puzyna, Ekscelencje: minister Piętak, namiestnik hr. Andrzej Potocki, marszałek krajowy Stanisław hr. Ba-

deni, naczelnicy władz, dalej liczne koła publiczności i grono pań.

Otwarcie posiedzenia.

Posiedzenie otworzył przemówieniem prezes JE. Stanisław hr. Tarnowski, zaznaczając prace Akademji w ubiegłym roku, poczem zabrał głos sekretarz generalny prof. dr. Bolesław Ulanowski i podniósł, że na odbytem wczoraj walnem posiedzeniu administracyjnem Akademji, dokonano wyboru jednego tylko nowego członka korespondenta wydziału filologicznego, a to z powodu, że oddawna skład osobisty Akademji nie był tak pełny, jak obecnie. Następnie mowca poświęcił wspomnienie żałobne zmarłemu czynnemu członkowi zagranicznemu, profesorowi Jakóbowi Caro.

Przechodząc do prac naukowych Akademi, wskazał, że sprawozdanie o pracach naukowych, dokonanych w ubiegłym roku w łonie Akademji lub za jej sprawą, zostało już ogłoszone drukiem i znajduje się w ręku gości. Na końcu sprawozdania pomieszczono bibljografję wydawnictw Akademji, które się pojawiły od ostatniego publicznego posiedzenia. Pod prasą znajduje się kilkanaście tomów, których część ukaże się niebawem na widok publiczny.

W ciągu zeszłego roku administracyjnego została zrealizowana nadwyżka dotacji państwowej w kwocie 10.000 kor., tak że obecnie Akademja pobiera z funduszów państwowych 50.000 kor. rocznie. W związku z podwyższeniem dotacji krajowej o 18.000 kor., stałe uposażenie Akademji jest obecnie o 28.000 kor. wyższe aniżeli w latach poprzednich. Tylko dzięki tej okoliczności Akademja może prowadzić swe wydawnictwa bez przekroczeń. Wspomniawszy o funduszu pod nazwą „Grabia“ i śp. Malwiny Frankowskiej, mowca dodał, że hr. Feliks Sobański złożył na rzecz Akademji 100 akcyj Banku Poznańskiego po 1000 marek; dochód z tego funduszu będzie obracany na cele wydziałów I i II oraz komisyj, z tymi działami złączonych.

Przerwane przez śmierć śp. dra Karłowicza wydawnictwo „Słownika gwar polskich“ zostało nanowo podjęte, dzięki współdziałaniu rodziny, która w myśl testamentu zmarłego badacza zobowiązała się opłacać koszta przygotowania do druku tej pomnikowej publikacji. Akademja otrzymała nadto dar od spadkobierców śp. Dzierzgowskiego w kwocie 500 kor. Fundacja śp. Wiktora Osławskiego została wreszcie wprowadzoną w życie. Cały kapitał fundacyjny przesłało namiestnictwo Akadnmji, a statut po dłuższych pertraktacjach został ostatecznie ułożony. Konkurs na 5 stypendjów po 5.000 kor. rocznie zostanie ogłoszony d. 1 czerwca br., a równocześnie i inne postanowienia tej fundacji znajdą praktyczne zastosowanie.

Mowca podał następnie szczegóły o podjętem przez Akademję wydawnictwie „Encyklopedji polskiej“, przekazanem osobnemu komitetowi, na czele którego stoi prof. Michał Bobrzyński. Prace postępują bardzo energicznie; program publikacji, obliczony na 500 arkuszy druku, jest już ustalony, a obecnie komitet układa listę współpracowników. Koszta wydawnictwa obliczono na przeszło 200.000 koron. Jest nadzieja. że społeczeństwo polskie poprze skutecznie przedsięwzięcie Akademji. Senat akademicki Uniw. Jagiell. piewszy w tym kierunku wystąpił z inicjatywą, przeznaczając na początek z czystych dochodów drukarni uniwersyteckiej na cele „Encyklopedji“ jako pierwszą ratę większej subwencji kwotę kor. 20.000. Kwota ta już została przelana do kasy Akademji. Wobec tego jest otucha, że olbrzymie to przedsięwzięcie w niczem nie skrępuje dotychczasowej działalności Akademji.

Dalej wspomniał sekretarz generalny, że było życzeniem wielu członków, aby podjąć prace ogólnego znaczenia, przez które najwyższy zakład naukowy polski wszedłby w kontakt z europejskim ruchem naukowym. Obecnie dzięki hojności hr. Augusta Cieszkowskiego, który ofiarował 10 000 kor., będzie Akademja mogła podjąć wydawnictwo „Greckich Ojców Kościoła“. Prace nad „Słownikiem Staropolskim“ postępują nieprzerwanie. Zasłużony członek Akademji p. Aleksander Jabłonowski wydał przy pomocy Akademji jeden dział „Atlasu historycznego Polski“.

Wreszcie zawiadomił sekretarz generalny o rozszerzeniu prac komisji autropologicznej; o otrzymaniu w depozyt, dzięki uprzejmości ks. Sapieżyny z Bilcza złotego, pierwszorzędnej wagi wykopalisk, które po należytem opracowaniu staną się przedmiotem osobnej bogato ilustrowanej publikacji; o akcji w celu zawiązania „Tow. popierania prac i wydawnictw Akademji“; o zjeździe historyczno literackim im. Mikołaja Reja, na który Akademja przygotowała szereg publikacyj; o zagranicznych filjach Akademji.

Nowi członkowie Akademji.

Sekretarz generalny podał dalej wiadomość o nowych członkach Akademji. Członkowie zagraniczni, wybrani dawniej, a obecnie zatwierdzeni przez cesarza są następujący:

I. Czynni zagraniczni wydziału matematyczno-przyrodniczego: 1) Piotr Duhem, prof. uniw. w Bordeaux; 2) Franciszek Kamieński, prof. uniw. w Odesie; 3) Stanisław Kostanecki, prof. uniw. w Bernie szwajcarskiem.

II. Korespondenci wydziału filologicznego: 1) Ludwik Fournier, redaktor w Lyonie; 2) dr. Bolesław Erzepki, sekretarz Tow. Przyj. nauk w Poznaniu; 3) dr. Stanisław Ptaszycki, docent uniw. w Petersburgu.

III. Korespondenci wydziału historyczno-filozoficznego: 1) dr. Zygmunt Lelichowski, bibliotekarz w Kórniku; 2) Władysław Smoleński, literat i historyk w Warszawie; 3) Ks. Stanisław Chodyński, prałat kapitulny w Włocławku.

IV. Korespondent wydziału matematyczno przyrodniczego: W. Juljusz Talko-Hryncewicz, lekarz w Troickosawsku.

Wybrany na posiedzeniu walnem w dniu wczorajszym: członek-korespondent wydziału filozoficznego: dr. Wilhelm Bruchnalski, profesor uniw. we Lwowie.

Przyznane nagrody.

Wreszcie sekretarz generalny zawiadomił, że: 1. nagrodę z fundacji ś. p. Juljusza Barczewskiego za najlepszą pracę historyczną, to jest monografię o „Juljuszu Słowackim“ otrzymał prof. Józef Tretiak; zastrzeżono zaś „Szkicom“ prof. Wojciechowskiego prawo do ubiegania się o tę nagrodę w roku następnym. 2. Nagrodę z fundacji ś. p. Barczewskiego za dzieło malarskie, to jest portret JE. Filipa Zaleskiego, otrzymał Kazimierz Pochwalski.

Nagrodę konkursową 1400 kor. im. ks. Adama Jakubowskiego na temat: „Mikołaj Rej, historja jego życia i dzieł literackich“, otrzymał hr. Aleksander Brückner, prof. uniw. w Berlinie.

Wykład prof. Rostafińskiego.

Na zakończenie bardzo zajmujący wykład „O pamięci jako ogólnym podkładzie zjawisk życia“ wypowiedział dr. Józef Rostafiński.

Wojna Japonji z Rosją.

Odwrót z pod Mukdenu.

Gaz. *Wolż. Listok* zamieściła ustęp listu lekarza, uczestnika ostatniej bitwy pod Mukdenem. Lekarz widział pod Mukdenem rozwścieczony tłum, ogarnięty paniką. „W zupełnym nieładzie i rozprzężeniu, nie zdając sobie z niczego sprawy, parł on przed siebie krzycząc, złorzecząc, tratując każdego, kto nie szedł z nim. — Woźnice, z obłąkanemi od strachu oczyma, bili bez miłosierdzia konie, które pędziły, ile tylko mogły. Gdy wypadł z wozu pakunek — nawet się na niego nie obejrzeli, spadł żołnierz — ta sama historja. Gdy wóz zaczepił się o cośkolwiek, rozlegały się krzyki: przecinać postronki i w jednej chwili topór, lub szabla dokonywały operacji, wóz pozostawał, żołnierze zaś na koniach uciekali dalej. Strach przed pościgiem nieprzyjaciela, panika, która ogarnęła wszystkich, zmąciła myśli, zaciemniła możność rozumowania, pozostawiając w mózgu jedno i jedyne pragnienie: uratować życie.

„To też każdy je ratował jak mógł i umiał. Nawet mężni Sybiracy w wielkich swoich „papachach“, pędzili konie na oślep z rozpaczliwym wyrazem twarzy, wyprzedzając pieszych i tratując spotkanych na drodze żołnierzy. Ów tłum w „papachach“ był poprostu straszny.“

(Telegramy Dziennika Polskiego).

Czwarta eskadra rosyjska.

Libawa. W obecności admirała w. ks. Aleksego, zatknięto wczoraj na 11 nowych okrętach transportbwych flagę rosyjską. Okręty te wyruszą dnia 25 b. m. do Kronsztadu.

W Mandżurji.

Londyn. Do *Daily Telegraph* donoszą z Tokio pod datą wczorajsza: Straż przednia japońskiego lewego skrzydła zaatakowała nieprzyjaciela o 20 mil na północny wschód od Hinsiantun i odparła go. Obie armje stoją bardzo blisko siebie, Rosjanie operują w północnej Korei, gdzie budują fortyfikacje i baraki i nagromadzili wielkie zapasy.

Londyn. Do *Times'u* donoszą z Tokio: Według doniesień z Mandżurji, bitwa jest bardzo bliską. Rosjanie zajmują stanowiska ciągnące się 42 mil (ang.) od Jeochin do Hajdosie. Japończycy postępują naprzód w trzech kolumnach.

Z caratu.

Z ruchu politycznego.

W Petersburgu powstaje nowe stronnictwo pod nazwą „Świataja Ruś“, które zwalczać będzie wszelkie nowatorstwa, a będzie występować w obronie istniejącego stanu rzeczy. Hasłem nowego stronnictwa jest „Rosja dla Rosjan“; wszelkie zaś usiłowania zbliżenia się do innoplemieńców, mieszkających w granicach Rosji, członkowie tego stronnictwa uważają za całkiem niepożądane, a nawet „zgubne“ dla kraju.

W Odessie organizuje się nowy klub polityczny. Inicjatywa organizacji klubu wyszła od tamecznego klubu żeńskiego, którego zadanie polega na szerzeniu i pogłębianiu wśród ogółu wykształcenia politycznego przez konferencje, odczyty itd. Inicjatorki zajęły się opracowaniem ustawy klubu, przyczem gorące toczyły się dyskusje na temat: czy klub ma być wyłącznie żeńskim, lub też mieszanym? Z całego toku wielodniowych dysput nad tą ostatnią kwestją, okazało się, że ogromna większość jest za tem, aby na członków klubu politycznego przyjmować wszystkich bez różnicy stanu, płci i narodowości, albowiem do osiągnięcia praw politycznych może naród przyjść tylko przez uświadomienie polityczne najszerszych warstw ludności. Jednakże do mającego się utworzyć klubu będą przyjmowane tylko osoby, podzielające powyższe zapatrywania.

Komisja, zorganizowana przy petersburskim ziemstwie gubernialnem, zajmowała się na ostatniem posiedzeniu kwestją kompetencji i organizacji przyszłej reprezentacji narodowej. Komisja oświadczyła się za przyznaniem przyszłej reprezentacji prawa udziału w ustawodawstwie i jak najszerszych praw, przekraczających zakres działania doradczy. Reprezentacja narodowa — w myśl rezolucji komisji — powinna być instytucją stałą, a nie czasową, zwoływaną nie doraźnie, lecz w pewnych okresach czasu. Co się tyczy ordynacji wyborczej dla przyszłej reprezentacji, to ją powinna uchwalić sama reprezentacja. Pierwsza zaś reprezentacja ma być wybraną przez ziemstwa gubernjalne, na podstawie dawniejszej ustawy wyborczej z r. 1864.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja na Węgrzech.

Wiedeń. (Tel. wł.) Do *Zeit* donoszą z Budapesztu: W kołach koalicji kursują liczne pogłoski o misji bar. Buriana, które jednak nie dadzą się skontrolować. Bar. Burian miał powiedzieć, że jest pełnomocnikiem cesarza nie w tym sensie, aby z opozycją prowadzić rokowania, lecz, że przywiózł niejako orędzie cesarza do koalicji. Orędzie to tkwi w tem, że cesarz skłonnym jest powołać gabinet z łona koalicji stronnictw.

Zważywszy jednak, że adres nie daje wyczerpującego programu, życzy sobie król, aby koalicja przedstawiła szczegółowy program i wymieniła męża, z którymby monarcha mógł wejść w rokowania. Mówią też, że wkrótce będzie powołanym do Wiednia Franciszek Kossuth. Opowiadają sobie także i to w najbliższem otoczeniu Kossutha, iż baron Burian przedstawił przywódcom opozycji następujące punkty:

1) Cesarz skłonnym jest oddać utworzenie gabinetu w ręce zjednoczonej opozycji. Cesarz najchętniej widziałby, gdyby prezydjum gabinetu objął Franciszek Kossuth.

2) Zanim Kossuth lub inny polityk stanie przed monarchą, ma być jasno określone znaczenie adresu. Modyfikacje, jakich cesarz domaga się w programie opozycji, polegają głównie na wyłączeniu żądań wojskowych, gdyż Korona nie chce wyjść poza ramy uchwał komitetu dziewięciu z r. 1903 i odrzuceniu komendy węgierskiej.

2) Przeciw samoistnemu okręgowi celnemu zasadniczo niema Korona nic, domaga się jednak, aby obecna ugoda bezwarunkowo conajmniej na lat dziesięć została zawartą

4) Traktaty handlowe z Włochami i Niemcami mają być przyjęte i z tego tytułu nie ma być podnoszonem oskarżenie przeciw gabinetowi Tiszy.

5. Podwyższenie stanu armji i zgoda na 450 miljonów kor. ciężarów wojskowych.

6. Co do wewnętrznych spraw węgierskich nie wypowiada Korona żadnego życzenia i pozostawia opozycji wolną rękę.

Paryż. Z powodu mowy socjalistycznego deputowanego Herve'go, który oświadczył się za strejkiem wojskowym, kierownictwo socjalistycznej partji francuskiej powzięło uchwałę, w której oświadcza, że wywody Hervé'go nie są obowiązujące dla partji i przypomina uchwały międzynarodowych kongresów w Zurychu i Brukseli, potępiające strejk wojskowy.

Rozmaitości.

Zwalczanie socjalizmu z ambony. Jak donosi *Warsz. Dniewnik*, arcybiskup warszawski ks. Popiel, celem skuteczniejszego zwalczania szkodliwej agitacji socjalistycznej, wydał rozporządzenie, aby w ciągu maja w czterech warszawskich kościołach, znajdujących się w rozmaitych punktach miasta, najzdolniejsi mowcy z pośród duchowieństwa warszawskiego wygłosili 8 kazań o socjalizmie i o szkodliwej działalności agitatorów socjalistycznych, która tak nieszczęśliwie skutki wydała w ostatnich wypadkach w Warszawie i w całym kraju. Kazania mają być wygłaszane w dni świąteczne, kiedy w kościołach gromadzi się wiele ludu.

Jedyną w swoim rodzaju demonstrację strejkową urządzili robotnicy fabryk obuwia w Northampton w Anglji. Tamtejsze fabryki obuwia pracujące przeważnie dla dostaw rządowych, obowiązane są w myśl ustawy płacić swoim robotnikom wynagrodzenie, w ustawie o organizacjach zawodowych ustalone. Z powodu niedotrzymania tego zobowiązania rozpoczęli robotnicy strejk, a dla poparcia swoich żądań wysłali deputację z 115 członków do Londynu. Deputacja ta, na czele której stał Gribble, maszerowała piechotą do Londynu, co trwało kilka dni. Dnia 16 b. m. przybyła do Londynu, gdzie ją delegaci trades unionów przyjęli i wśród sympatji publiczności, zdziwionej niewidzianem dotąd zjawiskiem, zaprowadzili ją do Hydeparku, gdzie wobec zgromadzonych tłumów, odbył się mityng ludowy. Gribble udał się do parlamentu, celem umówienia się z posłami robotniczymi o audjencję u ministra wojny. Minister uznał za stosowne ukryć się, wobec czego posłowie robotniczy postanowili natychmiast poruszyć tę sprawę na posiedzeniu Izby. Stronnictwo rządowe dla udaremnienia tego zamiaru, kazało jednemu ze swoich członków, znanemu z długich mów, przemawiać godzinami do porządku dziennego, co spowodowało obecnego na galerji Gribblego do kilku niepochlebnych wykrzykników pod adresem mameluków rządowych. Za to przekroczenie form parlamentarnych wyrzucono go z galerji i z budynku parlamentu. Sympatja publiczności jest jednak po jego stronie: liczne składki wpływają na jego ręce, a deputacja znalazła gościnne przyjęcie. W niedzielę odbędzie się na Trafalgar square wielka demonstracja.

Dział ekonomiczny.

— **Targ na bydło.** Kraków 19 maja. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego 688 sztuk, b) jałownika 33, c) cieląt 359 sztuk, d) owiec i kóz 3, e) nierogacizny 233 sztuk, razem 1316 sztuk.

Woły z paszy płacono po 73 do 76 kor., woły opasowe po 76 do 79 kor., krowy po 68 do 72 kor., buhaje po 74 do 78 kor., cielęta po 60 do 65 kor. za jeden centnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 30 do 42 kor., nierogaciznę tuczną po 146 do 152 kor., nierogaciznę chudą po 00 do 00 kor. za jeden centnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcji bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 893 sztuk, na eksport bydła 423 rogatego sztuk, nierogacizny — sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny powyż podane liczy się bez opłaty akcyzowej.

Targ mdły.

— **Budapeszt** 20 maja. (*Giełda zbożowa*). Kursa w koronach i po 100 kilogramów. Pszenica na kwiecień —·— do —·—; pszenica na maj 17·90 do 17·92; pszenica na październik 16·40 do 16·42; żyto na maj 14·70 do 14·72; żyto na październik 13·34 do 13·36; owies na maj 13·56 do 13·60; owies na październik 11·38 do 11·40; kukurydza na maj 15·54 do 15·56; kukurudza na lipiec 14·74 do 14·76; rzepak na sierpień 23·30 do 23·50 Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: słaba Usposobienie spokojne. Pogoda: deszcz.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 20 maja 1905 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Ks. A. Lubomirski z Równego. Hr. J. Weissenwolff z Ruskiej Wsi. Hr. M. Dębicka z Jaworowa. Z. Mochnacki z Toustoługi. W. Szczepański z Laszek. A. Schmidt ze Skolego. Z. Wachowicz z Dawidkowic. M. Zakrzewska z Wiktorowa. K. Jelska z Krakowa. M. Mokrzycka z Kamionki. A. Zaremba z Czernicy. S. Maliniak z Warszawy.

HOTEL EUROPEJSKI. S. Pawlikowski z Bereżnicy. J. Postępska ze Żółkwi. H. Gottleb z Teblowa. R. Prager z Pragi. J. Klepetar z Pragi. A. Kaus Pełkiniec. W. Luncer z Wiednia. St. Łożyński z Załucza. E. Torosiewicz ze Słobody. St. Tuski z Rosji. Z. Lewakowski z Drohobycza. H. Schapira z Zabłotowa. Dr. A. Raczyński z Zawałowa. H. Staniszewski z Podola ros. Z. Ajdukiewicz z Komarna. A. Just z Wiednia. K. Cyga z Doliny.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

PATENT • HATSCHEK •

ETERNIT-ŁUPEK.

(prawnie ochronna nazwa asbestowo-cementowego łupku).

Obecnie najlepszy dach

trwały na ogień i burzę, tudzież zmiany powietrza, niepotrzebuje naprawy, lekki, gustowny i tani.

Eternit-Werke LUDWIK HATSCHEK

Vöcklabruck Oberösterreich. **Wien** IX/1, Berggasse 11. • **Budapest** Andrassystrasse 38. **Nyerges-Ujfalu** Ungarn.

Daleko sięgające poręki.

Pierwszorzędne polecenia. Prosimy zażądać prób i prospektów.

Jeneralne zastępstwo i skład Kraków, Starowiślna 20.

SZCZAWNICA

Zakład zdrojowo - kąpielowy i inhalacyjny

Pierwszorzędna górska stacja klimatyczna.

Urządzenia postępowe. — Desinfekcja mieszkań troskliwa.

W górnym Zakładzie kuracja wodolecznicza i kefirowo-żentyczna.

Sezon od 20-go maja do końca września.

Wody najsilniejsze, szczawy alkaniczno-słonawe ze znanych ze skuteczności zdrojów

Józefiny, Magdaleny i Stefana

we wszystkich aptekach i składach wód mineralnych.

DYREKCJA ZAKŁADU GORNEGO

591 **Feliks Wiśniewski.**

Nowo otworzona dnia 8-go kwietnia 1905 r.

Pracownia siodlarsko-rymarska

Lwów, ulica Sobieskiego l. 2

pod firmą

M. Gruber, F. Czuszkiewicz

Wszelkie zamówienia w zakres siodlarstwa i rymarstwa, wykonują szybko, starannie i trwale po cenach jak najmożliwszych; również wszelkie reperacje i odnowienia jako to: powozów, uprzęży, kufrów, pokrowców i t. p. — Skład uprzęży, siodeł, batogów, przyborów do podróży i stajen. Na żądanie P. T. Szan. Gości przyjmują zlecenia na prowincji.

Będąc kilkuletnim kierownikiem działu powozowego w fabryce W. P. Stromengerów mam główne przekonanie, że najwybredniejszym wymogom Sz. P. T. Gości sprostam ku zupełnemu zadowoleniu, prosząc o łaskawe poparcie. Kreślimy się z wysokiem poważaniem

M. Gruber, F. Czuszkiewicz.

Prawdziwy



służy znakomicie jako niezrównany środek do niszczenia owadów.

Kupujcie tylko we flaszkach i tam, gdzie są wywieszone plakaty „Zacherlina". 483

Na 8 dni próby

posyłam każdemu mój elegancki

zegarek kawalerski „a la Bonheur"



o pokryciu z prawdziwej czarnej stali, fason płaski; z widocznym balansem kotwicowym i dokładnie uregulowanym 36-godzinnym mechanizmem osadzonym na kamieniach i zobowiązuję się przyjąć go napowrót przed upływem dni 8-miu, pieniądze zaś natychmiast odesłać. Oryginalna cena fabryczna wraz z łańcuszkiem i futerałem: 1 sztuka zł. 3. Ten sam 1-szej jakości, nadzw płaski zł. 4, O złotych, srebrem dekorowanych pokrywach zł. 4·30. W prawdz. złotych plaque kopertach (5-letnia trwałość) zł. 5·—. Srebrny zł. 6·—, złoty zł. 30·—. Do każdego zegarka 3-let. gwarancja na piśmie. Wysyłka za pobraniem przez

Pod wielką fabryką zegarów:

Max Böhnel, zegarmistrz, WIEDEŃ, IV., Margarethenstrasse Nr. 38,

329 Dostawca c. k. urzędników państwowych.

Proszę żądać mego wielkiego cennika z przeszło 1.000 rysunków wszelkiego rodzaju zegarków, towarów złotych i srebrnych darmo i opłatnie.— UWAGA: niklowe i stalowe Roskopfy niezniszczalne, z plombą zł. 2·—.

Żegiestów

Zakład zdrojowo kąpielowy nad Popradem

otwarty od 1 czerwca do 30 września

Kąpiele mineralne, borowinowe, hydropatyczne i rzeczne.

Lekarz zakładowy *Dr. Tymoteusz Piotrowski.*

616 Wyjaśnień udziela Zarząd Zakładu.

Klythia



upiększenia i wydelikacenia cery

dla pielęgnowania skóry

Puder

Najbardziej elegancki, toaletowy, balowy i salonowy puder biały, różowy, albo żółty.

Chemicznie analizowany i uznany przez **dr. J. J. Pohla**, c. k. prof. w Wiedniu. Uznania na piśmie z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki.

Gottlieb Taussig

fabryka najlepszych mydeł toaletowych i perfumeryj w Wiedniu.

C. k. nadworny dostawca I dworu. 4005

Skład główny: Wiedeń I. Wollzeile 3. — Cena 1 puszki 2 kor. 40 hal. — Wysyłka za pobraniem, lub poprzedniem przysłaniem należytości.

Składy we Lwowie: u Z. Ruckera, P. Mikolascha i Sp., S. Haya c. k. apt., F. Gürttlera, S. Gabriela, A. Hubnera, Kauczyńskiego i Oberskiego, H. Grünspana, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritza Fleischera juniora; **w Przemyślu:** u M. Bartischana, Adolfa Spachnera, L. Merkela i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach.

Przestroga

przed bezwartoś. naśladownictwami!

KUNEROL



pod gwarancją, czysty tłuszcz roślinny z orzechów kokosowych o 100% zawartości tłuszczu. Proszę żądać KUNEROLU w każdym lepszym sklepie spożywczym. Do miejscowości, gdzie Kunerolu niema, rozsyłamy próbne puszki około 5 kilo brutto po k. 6·50 franco do każdej austro-węgierskiej stacji pocztowej za pobraniem. Dla hurtowników ceny osobne korzystne! Broszury i lekarskie świadectwa za darmo.

Najstarsza i największa w monarchji fabryka tłuszczu roślinnego

Emanuel Khuner i Syn

Wiedeń XIV/2.

Jan Ihnatowicz

poleca 526

niezawodne i wybróbowane

Środki do wytępienia owadów domowych:

Fenilin
do wyniszczenia móli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach. Flakon 120 h.

Ziółka antymolowe
do przechowywania futer. Pudełko 1 korona.

Papier antymolowy
ochrania od móli futra, suknie, portjery, firanki i meble. Sztuka 6 halerzy.

Grylon
wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluki, prusaki itp. Flak. 60 h.

Mikoton
niezawodny środek do wytępienia pluskiew. Flakon 1 kor.

Proszek perski
do wygubienia pcheł i t. p. owadów, paczka 10 i 20 h. Flakon 40 i 60 hal.

Papier na muchy
sztuka 6 hal.

We Lwowie: Przy ul. Sykstuskiej l. 25, pl. Marjacki 11.
W Krakowie: Sukiennice l. 20.
W Przemyślu: ul. Franciszkańska l. 24.

W ogrodzie Fleischmana

przed rogatką żółkiewską

Codziennie koncert **muzyki wojskowej! — Świeże raki kamienne, żywe pstrągi i różnorodne ryby.** 590

Marksa Emalia na podłogę

Glazura bursztynowa na podłogę, **Glazura spirytusowa** natychmiast wysychająca, dająca farbę i połysk za jednorazowem pociągnięciem.

Marxa Emalia kolorowa i biała z fabryki Ludwika Marxa.

w Wiedniu, Moguncji i Petersburgu.

Emalja i glazury powyższe wysychają szybko, a nadzwyczaj trwałe pociągania podłóg, sprzętów domowych i rolniczych, ścian, drzewa, metali wszelkiego rodzaju i t. p.

Do nabycia we Lwowie u O. T. WINCLERA Syna, Rynek 28. ALFREDA BEACKOCKA ul. Hetmańska. — W Tarnopolu u Hipolita Skowrońskiego. 5008

Pierze gęsie!

nowe niedarte:	1/2 kg.	szarego	15 ct
„ „	1/2 „	białego	30 „
nowe darte:	1/2 „	szarego	35 „
„ „	1/2 „	białego	50 „

przysyła począwszy od 5 kig. i wyżej za pobraniem pocztowem

J. HALDEK 136

w Pradze, ul. Tyńska 17.

Lodownie

najlepszej konstrukcji, w wielkim wyborze

poleca 589

L. Guttmann Lwów, ul. Jagiellońska 8.

Bezpłatnie

wysyłam zeszyt okazowy nowej, sensacyjnej powieści p. t.

Ojciec Gapon bojownik o wolność.

Proszę żądać! 569

R. LANDAU

Lwów, ulica Czarnieckiego l. 3.

Automobile

wozy Mercédes

wyłączne prawo sprzedaży.

Spitza wozy najulubieńsze z wozów krajowych

3010 Wozy używane bez zarzutu

systemu pierwszej klasy.

Arnold Spitz

królewsko angielski nadworny dostawca.

Nadworny dostawca Jego ces. Mości arcyksięcia Henryka Ferdynanda

Wien IX. Schlickgasse 3. **Budapest** VI. Lehel ut. 10.

Na najwyższy rozkaz Jego c. i k. Apostolskiej Mości

XXIV. C. k. Państwowa Loterja

na wspólne cele wojskowe dobroczynne.

Ta pieniężna Loterja, jedyna w Austrji ustawowo dozwolona, obejmuje **18.898** wygranych w gotówce w ogólnej kwocie **512.980** koron.

Główna wygrana wynosi: 3015

200.000 koron w gotówce.

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie 15 czerwca 1905.

Jeden los kosztuje 4 korony.

Losy są do nabycia w oddziale dla loteryj państwowych w Wiedniu III. Vordere Zollamtsstrasse 7, w kolekturach loterji, trafikach, w urzędach podatkowych, pocztowych, telegr. i kolejowych, w kantorach wymiany i t. d. Plany gry dla kupujących gratis.

Losy te rozsyła się bez opłaty portorja.

Z c. k. Dyrekcji dochodów loteryjnych.

Oddział dla loteryj państwowych.

L. 9433.

Ogłoszenie.

Gmina miasta Tarnopola rozpisuje niniejszem publiczny przetarg ofertowy, na budowę kanału przez ulice: Smykowiecką, Ruską, Mikulieniecką i Szeroką (długość kanału około 1200 metr.)

Przetarg odbędzie się dnia 26 maja 1905 w sali posiedzeń Magistratu, od godziny 10 rano do godziny 12 w południe.

Plany przeglądać można począwszy od dnia niniejszego ogłoszenia codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych, w godzinach: od 11 do 12 w południe i od 4 do 6 po południu w biurze miejskiego budownictwa, przyczem będą na żądanie wydane wykazy robót i warunki licytacyjne.

Magistrat król. miasta 614

Tarnopol, dnia 15 maja 1905.

Burmistrz:

Puntschert.



Tysiączne podziękowania z całego świata zawiera objaśniająca i pouczająca książka jako podręcznik domowy aptekarza A. Thierrego o balsamie i centifolji maści, jako niezrównanych środkach.

Przysłanie tej książeczki nastąpi przy zamówieniu balsamu, a także na specjalne życzenie gratis i franco. 12 małych albo 6 podwójnych flaszek balsamu kosztuje 5 K., 60 małych albo 30 podwójnych flaszek balsamu 15 K. franco 2 tygle centyfolji balsamu franco razem z pączką K. 3·60. Proszę adresować: **Aptekarz A. THIERRY in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.**

Naśladowców i odsprzedających naśladowane jedynie moje prawdziwe preparaty proszę zapomocą sądów ukarać. Do nabycia we wszystkich większych aptekach we Lwowie i na prowincji. 32

Owoc odświeżający i przeczyszczający

BARDZO PRZYJEMNY W UŻYCIU

PRZECIWKO

ZATWARDZENIU

HEMOROIDOM, ŻÓŁCI, ZAPALENIOM KISZEK I ŻOŁĄDKA

TAMAR INDIEN GRILLON

prawdziwy **TAMAR INDIEN GRILLON** aptekarza w Paryżu sprzedaje się w pudełkach po 12 i po 6 pastylek.

Wymagać należy się, aby na każdem pudełkn i na każdej pastylce był napis **E. GRILLON.**

W PARYŻU, 33, rue des Archives *i we wszystkich aptekach.*

Bittner's Koniferen-Sprit

powinien znajdować się w każdym pokojn chorych i dzieci jedyny prawdziwy przetwór destylacyjny sosny, który rozpylony w pokoju przynosi kwasoród i balsamiczno-żywiczne materje, znakomity środek leczniczy w chorobach oddechowych i znakomity środek zapobiegający przeciw chorobom dzieci.

Jedynie prawdziwy jest do nabycia BITTNERA wyciąg szpilkowy z obok wydrukowanym znakiem bociana i wypalonym korkiem.

Cena flaszki wyciągu szpilkowego 1 K. 60 h., 6 flaszek 8 K., patentowanego rozpylacza 3 K. 60 hal.

Juljus Bittner

k. u. k. Hoflieferant

Apotheker in Reichenau (N. Ö.)

Żądać należy wyraźnie Bittnera wyrobów z Reichenau (N. Ö.), gdyż istnieją liczne naśladowania.

We Lwowie w aptece P. Mikolascha Szymona Haya, c. k. nadw. apteka.

Największa

wypożyczalnia wzorów

do malowania

Stalugi polowe składane dla pp. artystów-malarzy, salonowe ozdobne, stołowe ozdobne

Krzesełka polowe składane

Parasole dla pp. artystów-malarzy 633

Laski do przytrzymywania zwykłych parasoli

Płótna malarskie na metry i na ramach napięte

Pędzle szczecinowe i włoskowe

Farby olejne artystycz „Karmańskiego", „Schönfelda", „Schminkego", i t. p.

poleca

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38.

Sirolina

Zalecana przez najznakomitszych profesorów i lekarzy

w chorobach płuc, przewlekłym nieżycie oskrzeli, krztuścu, zołzach, grypie (influency).

Podnieca apetyt, podnosi **wagę** ciała, usuwa **kaszel i plwocinę,** usuwa **poty nocne.**

Kto powinien używać Siroliny?

1. Każdy od dłuższego czasu kaszlący. Lepiej zapobiegać chorobie, niż leczyć ją dopiero po wybuchu.
2. Osoby chore na przewlekły nieżyt oskrzeli, których Sirolina wyleczy.
3. Astmatycy, którym Sirolina przynosi znaczną ulgę.
4. Zołzowate (skrofuliczne) dzieci, cierpiące na obrzęk gruczołów, katary nosa i oczów i t. d. Na takie dzieci Sirolina znakomicie wpływa na ogólne odżywienie.

3580

Nabyć można na przepis lekarski.

Ostrzega się przed lichemi naśladownictwami! Dlatego należy uważać na to, aby każda flaszka była zaopatrzona w nasz znak specjalny „Roche" i żądać zawsze Siroliny „Roche".

„Roche"

w aptekach po 4 kor. za flaszkę.

F. Hoffmann-La Roche & Co.,

Basel (Schweiz).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.